Nr 498. Kraków, Czwartek 19 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnosz nie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckim kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Polityka adoracyi.

Czytelnicy naszych dzienników konserwatywnych muszą być obecnie bardzo smutni i bardzo przygnębieni. Codziennie bowiem czytają w tych swoich organach, że ojczyzna, nietylko ta nasza „ściślejsza“ — lecz wogóle cała Polska wielka, niemal niepowetowaną poniosła stratę. Zgotowało ją narodowi polskiemu ostatnie, co dopiero powierzchownie załatwione przesilenie gabinetowe w Wiedniu. Myliłby się atoli, ktoby przypuszczał, że konserwatywna nasza prasa uważa za taką dla nas stratę rozbicie się koalicyi, utworzenie gabinetu urzędniczego, możliwość powrotu rządów na podstawie nieszczęsnego paragrafu 14-go, a przedewszystkiem ponowne rozpanoszenie się czynników radykalno-niemieckich. Nie — te fakta i momenty odsuwają dzienniki konserwatywne na drugi plan — ową wielką dla nas stratą jest w ich oczach jedynie — ustąpienie ministra skarbu Dra Korytowskiego.

Z żalami tymi łączą się w tych pismach nadzwyczajne pochwały dla ustępującego ministra, prawdziwe — a wprost ckliwe panegiryki. „Przegląd lwowski“ stwierdza, że Dr Korytowski pracował jako minister z „ogromnym pożytkiem dla państwa i kraju“, „Gazeta Narodowa“ pisze, że dał on wielkie „dowody dbałości o interesy naszego kraju“. Z wielkiego wieńca jego „zasług“ wymienia się wspaniałe budżety za jego „krótkich rządów“, polepszenie bytu urzędników, i... zainicyowaną przez niego reformę podatków i sanacyę finansów krajowych. Co do ostatniej odzywa się w konserwatywnej prasie obawa, czy nie dozna ona teraz, po ustąpieniu Dra Korytowskiego... niebezpiecznej odwłoki. Zapomniano jedynie w tem wyliczaniu zasług — o obniżeniu podatku od cukru o całe — dwa halerze na kilogramie.

Jaka szkoda, że nie wyjaśniono nam w sposób konkretny, które z tych dzieł byłego ministra skarbu przyniosły ów specyalny pożytek Galicyi, w czem głównie objawiała się jego szczególna dbałość o dobro naszego kraju, za co właściwie powinniśmy zachować dla Dra Korytowskiego dozgonną wdzięczność. Bez takiej specyalizacyi bowiem trudno będzie nawet czytelnikom pism konserwatywnych pojąć należycie i ocenić ogrom tej poniesionej przez nas straty. Wyliczone bowiem powyżej zasługi mają charakter zbyt — ogólno-austryacki.

Co do nas, to niestety ani tego smutku, ani tych zachwytów dla ustępującego ministra podzielać nie możemy. Nie mamy absolutnie nic przeciwko osobie Dra Korytowskiego, uważamy go również za urzędnika bardzo sumiennego, posiadającego rozległą wiedzę w swoim fachu i dużo doświadczenia, pozatem atoli trudno nam przyznać mu coś więcej. Owe konserwatywne panegiryki musimy też uważać jedynie za niesmaczną robotę partyjną, za zamiar wmówienia w ogół czegoś, co nie istnieje, a z czego tylko jedno stronnictwo może w danym razie odnieść korzyść, jednem słowem za politykę partyjnej adoracyi.

Przypatrzmy się oto nieco krytyczniej całej działalności ministeryalnej Dra Korytowskiego i rzekomym jego zasługom. Otóż przedewszystkiem owe wspaniałe budżety lat ostatnich nie były bynajmniej jego dziełem. Odziedziczył on je po swoich poprzednikach, a zawdzięczać je należy jedynie niezwykle w tym czasie korzystnym dla państwa konjunkturom ekonomicznym. Na wielkie zwyżki dochodów złożyły się przeważnie większe niż w innych latach dochody z podatków pośrednich, tej spuścizny po śp. Dunajewskim. Na wydajność zaś tego źródła dochodów państwowych Dr Korytowski żadnego absolutnie wpływu nie miał.

Jak zaś gospodarował z tą olbrzymią nadwyżką dochodów? Wiadomo przecie, że wszelkimi sposobami starał się przeszkodzić znaczniejszemu obniżeniu podatku od cukru, że rzucił wtedy w tej sprawie na szalę nawet groźbę dymisyi!

Podwyższenie płac urzędników także chyba nie było jego dziełem, a przynajmniej jego wyłącznem dziełem. Podwyższenie to wobec korzystnego budżetu państwa przyjść musiało — kto wie zaś, czy nie byłoby wydatniejszem, gdyby skarbem w tym czasie zarządzał był minister prawdziwie parlamentarny, a nie tak zdeklarowany fiskalista jakim był zawsze właśnie Dr Korytowski. Cała jego gospodarka finansowa na stanowisku ministra nosiła tę cechę fiskalizmu, posuniętego do ostatecznych granic. Miarodajną dla niego była zawsze jedynie troska o dobro skarbu, gorące pragnienie zachowania jak największej części z owych olbrzymich zwyżek na lata przyszłe.

Z tej też przyczyny ani reforma podatkowa — jaką zainicyował, ani projektowana sanacya finansów krajowych nie noszą cechy naprawdę szerokiej i pożytecznej dla ogółu akcyi reformowej. Zwłaszcza zaś co do sanacyi finansów krajowych — kraj nasz niema chyba najmniejszego powodu do wdzięczności dla ustępującego ministra. Ma się ona przecie dokonać głównie kosztem Galicyi. To co otrzyma z projektowanego podwyższenia podatku od wódki, nie wystarczy na pokrycie niedoborów w budżecie krajowym, za to zaś ma dać rządowi i reszcie państwa dalszych kilkadziesiąt milionów.

Stwierdzenie tych faktów uważamy za konieczne właśnie wobec tej nowej próby — partyjnej polityki adoracyjnej. Żaden chyba naród nie jest tak skłonny do złudzeń, do okłamywania samego siebie, jak nasze społeczeństwo. Tu zaś wchodzą w grę jeszcze wyłącznie partyjne interesy. Więc obowiązkiem jest prasy, dbałej o dobro społeczeństwa, wyświetlić takie próby i zabiegi — przedstawić sprawy takie trzeźwo i rzeczowo. O dalszych też „zasługach“ byłego ministra pomówimy jeszcze w drugim artykule.

Droga wyjścia.

Wiedeń, 17 listopada.

(b). Dyskusya w dziennikach wiedeńskich przeszła obecnie z „nocy historycznej“ na „dokument historyczny“, jak niektóre z nich zowią odręczne pismo cesarskie do bar. Bienertha jako prezydenta nowego gabinetu, pismo, w którem cesarz daje mu zlecenie, by „z niezmniejszoną gorliwością“ usiłował dalej przygarnąć zastępców stronnictw parlamentarnych do czynnego współdziałania w rządzie w celu „utrzymania i wzmocnienia dotychczasowego systemu“.

Co można wyczytać z tego pisma?

Najprzód to, że cesarz życzy sobie utrzymania systemu parlamentarnego, wzmocnionego rządem parlamentarnym i że - utrzymanie i wzmocnienie tego systemu czyni zależnem, skoro wogóle mówi o „utrzymaniu“, od porozumienia się stronnictw pomiędzy sobą, względnie od koalicyi parlamentarnej i dalszych jej następstw. Pomiędzy wierszami zaś pisma cesarskiego wyczytać można, że Koronie chodzi tym razem na seryo o ustalenie stosunków wewnętrznych w państwie, o usunięcie ustawicznej niepewności położenia oraz konstytucyjnego absolutyzmu w formie § 14, o zerwanie z systemem zapychania dziur z dnia na dzień, co hr. Taaffe nazwał znamiennie „fortwursteln“ — o rząd silny, czego zewnętrzne położenie koniecznie wymaga.

Pismo cesarskie nie zawiera groźby, jednak w głównej treści schodzi się zupełnie z głośnym artykułem półurzędowego „Fremdenblattu“, który przed tygodniem sprawił tyle wrzawy.

Wyraz „utrzymanie“ odnośnie do „dotychczasowego systemu“ w piśmie cesarskiem jest nietylko bardzo znamienny, lecz zarazem bardzo ważny, a jako taki zasługujący na powszechną uwagę.

Bar. Bienerth podejmie zapewne bez zwłoki i „z niezmniejszoną gorliwością“ dalsze rokowania ze stronnictwami w celu utworzenia koalicyi, umożliwiającej przeistoczenie ministerstwa urzędniczego na gabinet parlamentarny. O dobrych chęciach prezydenta gabinetu, ani też umiarkowanych stronnictw, ani też o ich rzetelnych usiłowaniach wątpić nie można, a gdyby od tego załatwienie sprawy zależało, byłoby niezawodnie wcale do utworzenia gabinetu urzędniczego nie przyszło. Lecz w Austryi niestety panuje teror radykałów narodowych w parlamencie i wszędzie poza jego obrębem i ten bywa rozstrzygającym jak się o tem przekonano podczas owej „nocy historycznej“ u bar. Bienertha.

A terror ten bynajmniej nie przycicha, lecz przeciwnie coraz wynioślej podnosi głowę, wstępując na drogę demonstracyj i wieców protestujących. Mam na myśli teror radykałów narodowo-niemieckich, przybierających coraz zuchwalszą i bardziej wyzywającą pozę. Zdaje się nawet, że spółka Wolff-Iro-Pacher-von Stransky podejmuje tym razem akcyę skombinowaną z usiłowaniami stronników swoich w cesarstwie niemieckiem. Dzienniki wiedeńskie donoszą bowiem w telegramie z Berlina, że „Wszechniemiecki Związek“ przedłożył cesarzowi Wilhelmowi „z powodu ostatnich wydarzeń“ memoryał (Immediateingabe) a zarząd „Związku“ oznajmia zarazem, iż — oczywiście w związku z memoryałem — zwołuje na następną niedzielę nadzwyczajny wiec do Lipska, na którego porządku dziennym znajdują się następujące dwa punkty: 1. „O bankructwie polityki niemieckiej“, 2. „O biedzie niemczyzny w Austro-Węgrzech“.

Zanosi się zatem na jeszcze silniejszy teror radykałów niemiecko-narodowych — a tem samem nasuwa się wątpliwość, czy, jeżeli dalsze rokowania z stronnictwami politycznemi prowadzone będą dotychczasowym sposobem, bardziej umiarkowane niemieckie stronnictwa okażą się skłonniejszemi do ustępstw, chociażby tylko w sprawie dwujęzyczności napisów na stacyach wicynalnej kolei weikelsdorfskiej, nie mówiąc już o czeskiej wszechnicy w Bernie.

W takim stanie rzeczy nie dziw, iż dziś już przepowiadają w dziennikach wiedeńskich gabinetowi urzędniczemu daleko dłuższy żywot, aniżeli mu wyznaczono. Z początku wyznaczono mu kilka tygodni, dziś donosi jedna z dobrze informowanych korespondencyj parlamentarnych, że ministerstwo urzędnicze przetrwa do wiosny.

Z całego położenia wynika, że polepszenia stosunków można się spodziewać jedynie w tym razie, jeśli się znajdzie sposób przełamania teroru mniejszości wogóle, a ponieważ teror w formie obstrukcyi jest w parlamencie najniebezpieczniejszy, sprowadzając parlamentaryzm do absurdu, przeto główną uwagę należy zwrócić na reformę regulaminu izby poselskiej t. j. taką reformę, którąby była zdolna trzymać w karbach wybryki terorystyczne niezadowolonych mniejszości, a większości parlamentarnej zapewniała jej prawa.

Bez odpowiedniej zmiany regulaminu niepodobna myśleć o ustaleniu stosunków parlamentarnych i wogóle o konstytucyjnym ładzie w położeniu wewnętrznem. Cóż bowiem z tego, jeśliby nawet przyszło do koalicyi parlamentarnej, skoro każdej chwili garstka radykałów może jej czynności zapomocą obstrukcyi zupełnie ubezwładnić, skoro bezustannie zarówno nad rządem, jak i nad większością parlamentarną wisi zawieszony miecz Damoklesa najbezwstydniejszych wymuszeń obstrukcyjnych?

Sądzę przeto, iż jeśli usiłowania bar. Bienertha mają odnieść trwale pomyślny skutek, powinien na dobry początek podjąć sprawę zmiany regulaminu izbowego. Jest to warunek „sine qua“ dla „utrzymania i wzmocnienia dotychczasowego systemu“.

Z obozów ruskich.

(Rozłam wśród ukraińców. — „Klerykalna“ partya ukraińska. — Stanowisko moskalofilów. — Oświadczenie „Hałyczanina“ o lojalności wobec katolicyzmu. — Atak na Jezuitów. Obieralność biskupów. — Polemika o fundusze bohaterów ukraińskich).

Nasz lwowski korespondent donosił już o nowych atakach „Diła“ na duchowieństwo grecko-katolickie. Przyczyną tych napaści jest niewątpliwie pewne otrzeźwienie wśród duchowieństwa ukraińskiego, które zaczyna rozumieć, że nie może dłużej pozostawać pod komendą radykalnych przywódców ukrainizmu. „Hałyczanin“ przewiduje nawet, że w partyi ukraińskiej przyjdzie skutkiem tego do rozłamu, mianowicie powstanie nowa partya ukraińska, jak twierdzi organ moskalofilski „klerykalna“, w której zgrupują się żywioły umiarkowańsze i duchowieństwo grecko-katolickie. „Bezpośrednim następstwem ostatnich wydarzeń, pisze „Hałyczanin“, jest ostra polemika pomiędzy „Diłem“ a „Rusłanem“, która świadczy, że rozłam w obozie ukraińskim posunął się już dość daleko i w niedalekiej przyszłości skończy się ostatecznem zerwaniem“.

„Organ staroruski nie jest jednak zadowolony z tych „klerykalnych“ prądów w obozie ukraińskim, a poglądom swym daje wyraz we wstępnym artykule p. t. „Przygotowania do stworzenia partyi klerykalnej“, w którym przyjmując z kwaśną miną zabiegi około utworzenia takiej partyi ukraińskiej, broni moskalofilów przed zarzutem, jakoby ciążyli ku prawosławiu.

„Russko-nar. partya, pisze, w ciągu całego swego istnienia, dawała zawsze niezbite dowody, że stoi silnie na gruncie religijnym. Nigdy (?) nie dała ona najmniejszego powodu, aby można było ją podejrzywać o chęć oderwania się od świata katolickiego. (A Poczajowska wycieczka? Gł. N.). Nasza partya trzymała się tylko ściśle przepisów bul papieskich, gwarantujących nam nietykalność naszego obrządku i dlatego miała niekiedy zatargi z niektórymi biskupami i z częścią duchowieństwa, działającego wbrew (?) intencyi bul papieskich. Tem właśnie daliśmy dowód naszej niezachwianej wierności do rzymskiej stolicy i naszej troskliwości, aby katolicyzm nie poniósł strat w naszym narodzie, głęboko przywiązanym do wschodniego obrządku“.

Jednocześnie z tem oświadczeniem lojalności wobec katolicyzmu „Hałyczanin“ zamieszcza w sprawie Kościoła inny artykuł, w którym znajdujemy takie charakterystyczne uwagi:

„Kto choć cokolwiek obeznany jest z historyą jezuityzmu na Zachodzie i w Polsce, może zrozumieć położenie naszej cerkwi. Jezuici, widząc, jak wielkie ma znaczenie na Rusi Kościół Chrystusowy, postanowili, zapomocą głoszonych przez nich zasad chrześcijaństwa, zabić (!) w narodzie ruskim prawdziwe (?) chrześcijaństwo, zaczerpnięte przez nas ze Wschodu (!). Dla osiągnięcia tego celu dokonali oni w naszych księgach zmian zasadniczych i przy nabożeństwach chrześcijańskich wprowadzili fałszywe (!) nauki, tak, żeby wierni nie wiedzieli, kiedy sami staną się Jezuitami i odstąpią od czystej nauki Chrystusa“.

Zaznaczywszy dalej, że „Jezuici z czystej jak łza nauki Zbawiciela uczynili straszną (!) broń do ujarzmienia (!) narodu ruskiego“, „Hałyczanin“ dalej pisze:

„I obecnie znikąd nie grozi narodowi ruskiemu większe niebezpieczeństwo (!), jak ze strony Jezuitów. Dostojnicy naszej cerkwi — to po większej części ich zaufani, na fakultetach teologicznych wszystkie prawie przedmioty są wykładane w duchu jezuickim, katecheci już w gimnazyach przygotowują młodzież na przyszłe sługi jezuityzmu, do seminaryum nie dostanie się obecnie żaden uczeń, o którym nie są silnie przekonani, że pójdzie

POZNAŁEM! POZNAŁEM!!!

OBRAZEK SYRYJSKI.

— Mój Boże! Jak teraz w domu jest dobrze! — myślał ojciec Raszyda, wracając z młyna do domu na swoim ośle.

Wyjechał wczesnym rankiem z domu nad rzekę Lejtanię, która przepływa w pobliżu Libanu. Przepędził tam prawie cały dzień, spełniając polecenie żony — zmełł worek mąki — i teraz dopiero wieczorem, spiesząc się, jak kruk Noego do arki, wracał do Raszeji, pod śnieżny Hermon.

— Jakby to dobrze było teraz w domu, siedzieć przy ognisku, najeść się, wypić filiżankę kawy, wypalić fajkę i spać się położyć...

Ale do Raszeji jeszcze daleko. W bezdrożnych górach unoszą się mgły, zaglądają i opuszczają się we wszystkie doliny, jak gdyby szukając straconego szczęścia.

Wiatr szaleje po wąwozach i siecze ojca Raszyda deszczem, po gołych nogach, jak rozgniewany turecki urzędnik za niepłacenie podatków.

Zmierzch zapada. Choć bardzo dobrze byłoby w domu, jednak dziś do Raszeji ojciec Raszyda chyba się nie dostanie. Osioł już zmęczony i on sam też czuje, że zimno natrętne przejmuje go przez wszystkie dziury podartego płaszcza.

— Zanocuję w Bakkiffe. To niedaleko. A jutro rano będę w Raszeji, — zdecydował ojciec Raszyda i pogrążył się znowu w myślach.

Siedząc na worku mąki, przeciągniętym przez grzbiet osła, kiwał się i myślał...

O czem on w tej chwili myślał? Tego pytania nie rozwiązałby nawet największy mędrzec arabski. Myśli błąkały się po głowie jego, jak ślepi żebracy po wsi, kiedy stają przed każdemi drzwiami i żebrzą. A z twarzy ojca Raszyda było tak samo trudno coś wyczytać, jak zrozumieć napisy na grobowcach assyryjskich...

Co się zaś tyczy drogi do Bakiffe, to ojciec Raszyda, wierzył, że osioł jego myśli jednakowo z nim i bardziej nawet od niego pragnąłby zanocować gdzieś w pobliżu. Przecież osioł nie ma w Raszeji ani żony, ani synów, ani córek. Ojciec Raszyda tak się zżył z swoim osłem, że rozumiał wszystkie jego pragnienia. Jakże mógłby i osioł nie rozumieć ojca Raszyda, kiedy tyle lat przeżyli razem? Mieli nawet jednakowe humory. Teraz naprzykład, osioł, tak samo jak ojciec Raszyda, czuje coś w rodzaju tęsknoty i melancholijnie potrząsa mokremi uszami.

Długo tak jechali. Chmury gromadziły się nad nimi, spowijając końcami swoich płaszczów ojca Raszyda razem z osłem. Z nieba do ziemi ciągnęły się białe, długie nici, jakby na warsztacie tkacza damasceńskiego, — czyste, równe, białe nici deszczu. Moczyły ojca Raszyda, zaczynając od głowy i nieczesanej brody, a kończąc na pantoflach, zakrywających bose nogi.

Zimno stawało się coraz dokuczliwsze. W grudniu góry Syryi, wyglądają bardzo niewesoło. Gdzie się schowało słońce, gdzie ono poszło? Czy znów kiedy zaświeci miłosiernie nad górami, wszystko ogrzeje i ożywi?... A teraz wokół tak szaro i smutno. Kamienie płaczą zimnemi łzami i ocierają je białemi mgłami. Po czem one płaczą? Może po gorącem lecie, po ciepłej i zielonej wiośnie?

Podróżni jechali tak bardzo długo. Ojciec Raszyda siedział na ośle, a osioł szedł i szedł.

Wreszcie się zatrzymał. Ojciec Raszyda podniósł głowę i zobaczył przed sobą dom jakiś. Było zupełnie ciemno. Zaczął padać śnieg, otulając białymi płatkami płaskie dachy domów i szare kamienie.

— Chwała i cześć Bogu! — rzekł ojciec Raszyda. Przyjechaliśmy na nocleg do Bakiffe. A jutro będziemy w Raszeji...

Osioł popatrzył na swego pana ze zdziwieniem, na jakie zdolny był jego filozoficzny umysł, ale nic się nie odzywał i wziął się do podanego w worku obroku. Ojciec Raszyda zdjął mąkę z osła, położył ją na suchem miejscu, wydobył zawiniątko z plackami i wszedł do domu. Na progu spotkał kobietę, widocznie gospodynie domu, ponieważ przez nieostrożność wychlusnęła mu pomyje na brodę. Wymyślając jej w głębi ducha za zniewaźenie brody, ojciec Raszyda, nie objawił jednak swego gniewu i powitał ją pokornie.

— Niechaj noc ta będzie szczęśliwa dla ciebie, pani moja! Pozwól nam dziś przenocować u siebie.

Gospodyni powiedziała tylko „wejdź“ i wyszła z domu.

Kiedy przechodziła obok ojca Raszyda, zdawało mu się, że jest bardzo podobna do jego żony. Pomedytowawszy nad tem podobieństwem, wyjął swoje placuszki, siadł na progu i zaczął spożywać swoją suchą wieczerzę.

Przybiegły dzieci. Wróciła też gospodyni. Wzięła wielki krąg miedziany, położyła go w środku izby na kamieniu, na nim ułożyła placuszki, ser i oliwki i zapaliła lampkę.

Dokoła zasiadły dzieci. Ojciec Raszyda dziwił się coraz więcej.

— I dzieci — kropla w kroplę, podobne do moich — myślał. — Ot starszy, jak mój Raszyd, drugi jak mój Farys, trzeci jak mój Nażyb. A i dziewczynka taka podobna do mojej Fadui! Bóg jest wielki! Wszystko jest w ręku Boga! Brakuje tylko, żeby mąż tej kobiety był tak podobny do mnie, jak jego żona i dzieci do mojej żony i moich dzieci. Ale pewnie biedna kobieta jest wdową — zrobił przypuszczenie ojciec Raszyda i znów oddał się myślom.

A może u niej znajdzie się taki osioł, jak mój?

Tu ojciec Raszyda roześmiał się, tj. zmarszczył czoło, skrzywił usta, zupełnie jakby miał zamiar płakać. Ludzie jeszcze mogli być podobni do siebie, ale osły — nigdy. To ojcu Raszyda zdawało się zupełnie niemożliwe. Każdy osioł czemśkolwiek różnił się od innych, choćby nawet od swego brata.

Wreszcie gospodyni odezwała się:

— Dlaczego, ojcze Raszyda, nie siadasz z dziećmi do wieczerzy? Dlaczego siedzisz na progu?

— I imię moje zna — pomyślał ojciec Raszyda i głośno rzekł:

— Niechaj Bóg powiększy mienie twoje, pani moja! Już zjadłem. Teraz chciałbym się spać położyć.

Kobieta nie odezwała się, tylko spojrzała ukosem na ojca Raszyda.

Dzieci zjadły wieczerzę, ojciec Raszyda poszedł zajrzeć do osła. Gospodyni posłała łóżko i ułożyła dzieci. Ojciec Raszyda wszedł i zaczął się gotować do noclegu przy drzwiach?

— Kładź się spać tutaj, ojcze Raszyda! — rzekła gospodyni. Dla czego chcesz spać przy drzwiach?

— Niech mi Bóg przebaczy, pani moja! Jam nie taki... Położę się przy drzwiach, a ty, kładź się sama i śpij w spokoju. W Raszeji mam własną żonę i własne dzieci...

Pewnie przeziąbł bardzo ojciec Raszyda, i mówi nie do rzeczy, pomyślała gospodyni i położyła się spać.

Nazajutrz wypogodziło się. Jak tylko słońce oświeciło białą głowę starego Hermona i sine widmo nocy skryło się w jego zmarszczkach, ojciec Raszyda zbudził się i wyszedł z pokoju. Złożył na grzbiet osła worek z mąką, zaostrzył drewniany gwóźdź, którym łechtał osła pod ogonem, żeby lepiej szedł, wydrapał się porządnie po plecach, zaciągnął pas i chciał już jechać, gdy wtem weszła gospodyni.

Ojciec Raszyda rzekł:

— Niech Bóg powiększy twe mienie, pani moja! Niech ma w opiece ciebie i twoje dzieci i twoją rodzinę, za twoją gościnność. Odpoczęliśmy z osłem u ciebie jak w raju

Teraz jeśli pozwolisz pojedziemy do Raszeji...

Ale nie zdążył ojciec Raszyda cośkolwiek zrobić, gdy kobieta zaczęła płakać i krzyczeć i wreszcie wybiegła z podwórka. Ojciec Raszyda słyszał tylko jak wołała:

— O Boże! mój mąż!... O Boże! co się z nim stało?!

— Pewnie kobiecina przypomniała sobie nieboszczyka męża — pomyślał ojciec Raszyda i chciał już czemprędzej wyjechać z podwórka...

Ale nie zdążył nawet wsiąść na osła, gdy gospodyni wróciła w otoczeniu kilku kobiet i mężczyzn. Wszyscy otoczyli ojca Raszyda i jego osła, zaczęli krzyczeć i machać rękoma. Ojciec Raszyda siedział na ośle i nic nie rozumiał. Słyszał tylko jak krzyczała i biła się w piersi kobieta podobna do jego żony. I głos miała, jak jego żona, tak samo cienki i wysoki.

Jego żona zupełnie tak samo krzyczała i płakała, kiedy im dzieci umierały. A umarło im kilkoro. Ojciec Raszyda nie liczył ile, ale

on według wskazówek swych opiekunów".

Tak ubolewa „Hałyczanin" i dla uratowania narodu ruskiego od zagłady ze strony... Jezuitów występuje z projektem, aby biskupi grecko-katoliccy i wogóle wyżsi dygnitarze cerkiewni byli... obierani przez wiernych! Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy i wtedy „Hałyczanin" byłby zadowolony, bo nie ulega wątpliwości, że i „wybór" biskupów grecko-katolickich nie wypadłby po myśli... organizatorów wycieczek poczajowskich.

Na zakończenie warto wspomnieć o charakterystycznej polemice, jaka rozpoczęła się między „Nar. Słowem" z jednej, a „Diłem" i „Swobodą" z drugiej strony. Polemika ta dotyczy drażliwego tematu, co się stało z publicznemi składkami, zebranemi przez te pisma na fundusz Kahańca, Siczyńskiego i t. d. Z polemiki tej dowiedzieliśmy się, że za samo ogłoszenie rezultatu składek policzyło sobie „Diło" 55 K., ostatecznie jednak ze składek tych, wynoszących przeszło 3000 K., zdołało się wyrachować. Gorzej jest z „Narodnem Słowem", któremu zarzuciło „Diło", że również zbiera składki, ale ich rezultatu nie ogłasza, ani pieniędzy, gdzie należy nie odsyła. Otóż „Nar. Słowo", przyparte do muru, przyznaje się, że zebrało „raptem dwieście kilkadziesiąt koron", ale mimo, że niema teraz tych pieniędzy, ofiarodawcy mogą być o nie spokojni, gdyż redakcya ręczy za to, że dojdą one do właściwego przeznaczenia, a „prócz redakcyi ręczy za całość tych składek i właściciel drukarni, wartości 60.000 K., w której drukuje się „Narodne Słowo", który inkasuje pieniądze, jakie do „Nar. Słowa" przychodzą i opiekuje się jego finansowemi sprawami. Jednem słowem, „Narodne Słowo" przyznaje się publicznie, że pieniądze składkowe sprzeniewierzyło, upewnia jednak, że skoro ono samo ich nie zwróci, zwróci je z pewnością drukarz, którego jest na czem poszukać.

Zdumiewające zaiste tłomaczenie!

Ucisk narodowy na Węgrzech.

Reforma wyborcza przedłożona węgierskiemu sejmowi, jest dalszem ogniwem w łańcuchu polityki szowinistycznej, zainaugurowanej przez żydowski liberalizm panujący w krajach korony św. Stefana od 1870 roku. Podczas gdy jeszcze za czasów Ectvosa i Deaka, czysty, idealny prąd miłości ojczyzny przenikał Madziarów walczących także o swoje prawa, — wszystkie narody zamieszkujące Węgry cieszyły się względną tolerancyą i miały możność kulturalnego rozwoju, — już od 1871 r. odkąd liberalne stronnictwo objęło rządy kraju, rozpoczęło się systematyczne gnębienie Słowian i Rumunów, — trwające do dziś z niezmniejszoną siłą. — Prawo o narodowościach z roku 1867 albo poszło w zapomnienie, albo zostało wypaczone przez różne wyjątkowe ustawy, a na polu oświaty zapanował system madziaryzacyi, niemal żywcem przejęty z prusko-niemieckich wzorów. Ustawa z roku 1879 wprowadziła obowiązkowy wykład języka węgierskiego do wszystkich szkół ludowych, a w szkołach ludowych utrzymywanych przez państwo, nauka odbywa się wyłącznie w języku węgierskim. Trzeba zaś wiedzieć, że nauka elementarna jest na Węgrzech oddana w ręce gmin wyznaniowych, — tylko tam, gdzie te gminy szkół nie mogą założyć, wkracza państwo; ponieważ zaś gminy wyznaniowe serbskie, słowackie i rumuńskie, są po największej części za ubogie, aby własne szkoły utrzymywać, więc państwo zakłada dla nich szkoły czysto madziarskie, — tam zaś, gdzie taka szkoła raz powstanie, rzadna inna nie może istnieć... To też 2100 szkół ludowych państwowych, prawie wszystkie znajdują się w gminach nie madziarskich i służą nie tyle oświacie, co wynarodowieniu dzieci niemadziarskich.

O szkolnictwie średniem niema co nawet mówić; jest ono gruntownie zmadziaryzowane, a po zniszczeniu zakładów słowackiej Macierzy, na 300 blisko szkół średnich, w 10 tylko prowadzi się nauka w innym języku, mianowicie w niemieckim.

Dzięki tym usiłowaniom analfabetyzm nie tylko się nie zmniejsza, — ale liczba dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, a do żadnej szkoły nie uczęszczających wzrosła z 460.000 w roku 1881 do 646.000 w roku 1906!

Cała ta polityka szkolna oparta na wielkiej niesprawiedliwości i fałszywem założeniu, — nie wydaje wcale zamierzonych rezultatów. Spis ludności dokonany w roku 1900, przy którym używano wszystkich możliwych sposobów, aby liczbę Madziarów powiększyć, wykazał, że 44 proc. ludności Węgier nie rozumie ani słowa po węgiersku!! Ponieważ jednak do Madziarów zapisano wówczas wszystkich, co do jednego, Żydów, — procent ludności madziarskiej jest w istocie daleko niższy. Śmiało można przyjąć, że Madziarzy nie stanowią nawet 45 proc. ogółu ludności, z czego znowu przeszło 70 proc. mieszka w komitatach po obu brzegach Dunaju, tudzież nad górną i średnią Cisą. I ta mniejszość nie tylko narzuciła swoje panowanie wszystkim innym plemionom zamieszkującym Węgry, ale dyktuje nawet prawa Austryi...

W książce wydanej po angielsku przez Scotusa Viatora, poświęconej sprawie szkolnej na Węgrzech — znajdujemy mnóstwo interesujących dat i szczegółów z zakresu polityki madziaryzacyjnej na polu oświaty. Koroną tego systemu jest ustawa szkolna z 1907 r., która szkoły elementarne wydaje całkowicie na łup madziaryzacyi. Między innymi art. 19 tej ustawy przepisuje, że do dozorów szkolnych mogą być wybrani tylko ojcowie rodzin, umiejący czytać i pisać po węgiersku. Ponieważ zaś w bardzo wielu gminach słowackich i rumuńskich, jedynymi mieszkańcami, posiadający tę kwalifikacyę są urzędnicy państwowi wyłącznie madziarzy i Żydzi, — łatwo można wywnioskować w czyje ręce przejdzie cała administracya szkolna. Oprócz tego ustawa zmierza do zniszczenia lub do zmadziaryzowania szkół kościelnych, i oddaje nauczycieli tych szkół pod najsurowszy dozór organów państwowych, które mają przedewszystkiem śledzić ich polityczne zapatrywania.

Wyłącznym językiem urzędowym szkół, — świadectwa, napisy, formularze, korespondencya itd. — jest język węgierski Po zupełnym wykluczeniu ze szkół ludowych wszystkich innych języków oprócz węgierskiego, pozostaje już tylko jeden krok, który też niebawem z pewnością nastąpi...

Słuszność miał ten rumuński poseł, który w dyskusyi nad ową ustawą szkolną zauważył, że jest to właściwie uzupełnienie kodeksu karnego, zachęta do szpiegostwa i do demoralizowania nauczycieli.

Hr. Aponyi oświadczył, że szkoły ludowe mają wychowywać przedewszystkiem dobrych węgierskich obywateli. Czy ten cel da się osiągnąć środkami tak tyrańskimi i gwałcącemi przyrodzone prawa — wątpić można — a ustawa o reformie wyborczej tak dwuznacznie skomplikowana tendencyjnymi przepisami dowodzi, że polityka gwałtu i szowinizmu nietylko nie przywiązała ludy niewęgierskie do węgierskiej idei państwowej, ale nawet jeszcze silniej odstrychnęła od nich Słowaków i Rumunów. Bo nie ulega wątpliwości, że te wszystkie przepisy są przeciwko tym narodom wymierzone, że podyktowała je obawa, aby one właśnie kiedyś w parlamencie nie zaszachowały węgierskich liberałów-szowinistów, trzymających obecnie, wbrew tradycyom i ideałom szlachetnych szermierzy o wolność węgierską — ludy niemadziarskie w prawdziwej ciężkiej niewoli.

Z mętów Warszawy.

Warszawa, 17 listopada.

Po panamie magistrackiej przyszła teraz panama kolejowa, naturalnie na kolejach nadwiślańskich, już od wielu lat wydanych na łup „istinno ruskiej" gospodarki spędzonych z całej Rosyi czynowników. Od dłuższego już czasu do zarządu kolei nadwiśl. nadchodziły skargi z rozmaitych miast Rosyi, że w nadsyłanych pod adresem odbiorców tamtejszych ładunkach kolejowych, zamiast towarów znajdowano cegły i kamienie, jednakże sprawców kradzieży wykryć nie zdołano i dopiero przypadek naprowadził na ślady organizacyi, uprawiającej te systematyczne rabunki kolejowe. Mianowicie, jak się okazało, w Warszawie podrabiano paki, bliźniaczo podobne do ekspedyowanych ładunków z towarem, posiadające też same znaki, też same na nich okucia i t. p., lecz wewnątrz wypełnione kamieniami, i te sfałszowane ładunki posyłano odbiorcom, a paki z towarem kierowano na jednę ze stacyi kolei petersburgskiej, gdzie je wspólnicy szajki odbierali, a towar naturalnie sprzedawali. Skutkiem śledztwa w celu wykrycia całej szajki uczestników tego oszustwa, wszystkich urzędników kolejowych, mających styczność z przyjmowaniem i ładowaniem towarow zawieszono w czynnościach.

Dotychczas zdołano ujawnić, że „podrabianie" ładunków uprawiane było od dłuższego czasu, a suma skradzionych w ten sposób towarów, wynosi kilkakroć tysięcy rubli... Operacye te trwałyby niewątpliwie Bóg wie jeszcze jak długo, gdyby nie przypadek, że jeden z kupców chciał wycofać wysłany dnia poprzedniego ładunek i poszukując go w magazynie kolejowym, znalazł zamiast jednej dwie paki, tj. wysłaną przez niego i jej falsyfikat, niczem się zewnętrz nie nie różniący od oryginału, lecz wewnątrz naładowany kamieniami...

W ten sposób operacye „podrabiaczy" ładunków kolejowych zostały zdemaskowane.

Kiedy już mowa o tego rodzaju „panamskich" odkryciach, trzeba również wspomnieć, że zanosi się na nowy skandal w Warszawie, ba nawet w kraju — ale już innej natury... Skutkiem przypadkowej awantury w jednym z domów przy ul. Widok, wkroczyła policya i wpadła na ślad skandalicznej jaskini nierządu w lokalu „hrabiny" Gomólińskiej. Wszczęte śledztwo zaczyna przybierać rozmiary nieoczekiwane.

Rewizya kilkogodzinna w mieszkaniu p. Gomólińskiej wydała w ręce policyi akta formalnego biura stręczycielstwa i pośrednictwa, prowadzonego na wielką skalę.

Znaleziono i zabrano przy rewizyi mnóstwo rozmaitej korespondencyi, dotyczącej wyłącznie spraw rozpustnych, szereg fotografij rozmaitych osób, oraz listę z dokładnemi adresami, z górą 300 osób, przeważnie kobiet. Na liście tej figurują podobno osobistości szeroko znane w mieście.

Ze zdobytego materyału wynika także, że działalność ohydnego przedsiębiorstwa rozprzestrzeniała się i poza granice Warszawy, zwłaszcza zaś stale prowadzono korespondencyę i utrzymywano ciągłe stosunki z Łodzią i Kijowem.

Żądni sensacyi będą mieli wstrętnego żeru poddostatkiem, gdy cała ohyda z zacisznego domu przy ul. Widok wyjdzie na widok publiczny, gdy zażywające szacunku powszechnego osoby dostaną się pod pręgierz opinii.

Ileż to błota w mętach Warszawy!

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Elżbiety wdowy i Poncyana papieża; Feliksa, Walerego, Eustachego i Edmunda króla.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 2, zachód przypada o godz. 3 minut 50; długość dnia godzin 8 minut 48.

Kraków, 18 listopada.

Uroczystość jubileuszowa Ojca św. Od komitetu otrzymujemy wiadomość, że uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca Św. w Krakowie zapowiada się bardzo świetnie, gdyż już dziś brakło biletów, a chętnych jest bardzo dużo. Trudno w stosunkowo małej sali pomieścić choćby dziesiątą część katolickiej ludności Krakowa. Z tego powodu komitet wydaje już bilety tylko osobom, które wcześniej się zgłosiły, to też wiele osób musiało odejść od kasy bez biletu.

Niedziela (22 b. m.) będzie dniem papieskim, gdyż od 8 godziny z rana będą się odprawiać uroczyste nabożeństwa jubileuszowe po wszystkich kościołach Krakowa. O godzinie 10 rano rozpocznie się uroczysta suma w kościele katedralnym na Wawelu, którą będzie celebrował X. biskup Anatol Nowak, a „głos Zygmunta" ogłosi tę podniosłą uroczystość i hejnały z Wieży Zygmuntowskiej będą przygrywały w czasie nabożeństwa. Na to nabożeństwo są zaproszeni wszyscy przedstawiciele władz, a komitet zaprasza wszystkie Korporacye i Sodalicye z odznakami. Sodalicye zbiorą się przy trumnie św. Stanisława, gdzie będzie zarezerwowane miejsce dla wszystkich członków. Popołudniu od godziny 3 będą przygrywać hejnały z Wieży Maryackiej aż do rozpoczęcia akademii w sali Starego teatru. O godzinie 4 rozpocznie się akademia, w której przyrzekli swój współudział: X. biskup Anatol Nowak, r. dworu prof. Dr. Bolesław Wicherkiewicz, p. kapelmistrz Jan Hock, dyr. Lutni p. Adolf Steinbelt wraz z chórem Lutni i przedstawiciele Sodalicyi męskich.

Panie z Sodalicyi żeńskich będą przy wejściu do sali zbierały dobrowolne datki na Świętopietrze i będą sprzedawały programy pamiątkowe.

Sodalicye młodzieży będą utrzymywać straż honorową. Obowiązuje uroczysty strój wieczorowy.

Wielki Kraków. Z wielu stron zwracają nam uwagę, że w owacyi, urządzonej na ostatniem posiedzeniu Rady z powodu Wielkiego Krakowa przy wyrażeniu podziękowania tak ze strony prezydenta miasta, jak i ze strony Rady osobom, które przyczyniły się do pomyślnego załatwienia tej sprawy, nie zaznaczono zupełnie pracy urzędników magistratu, którzy zajmowali się przygotowaniem olbrzymiego elaboratu o Wielkim Krakowie, a przecież na tym elaboracie oparła się cała akcya prezydenta miasta. — O ile nam wiadomo, największe zasługi w tej sprawie położyli obecny dyrektor Magistratu p. Grodyński i sekretarz prezydyalny Dr Sikorski.

Niestety w życiu zbyt często zwycięża zasada: „Der Mohr hat getan, der Mohr kann gehen"!

Potanienie węgla miejskiego. Komisya węglowa Rady miasta pod przewodnictwem radcy Beringera, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono zniżyć obecną cenę wegla w składach miejskich z 90 hal. na 80 hal. za jeden centnar cłowy, węgla zaś rozwożonego po ulicach z 1 kor. 20 hal. na 1 kor. Następnie przyznała komisya węglowa kilku tow. dobroczynnych po kilkaset cetnarów metrycznych.

Odczyt o „Nocy listopadowej". Staraniem Czytelni artystów teatru miejskiego odbędzie się w d. 26 bm. o g. 5 popołudniu w sali Starego teatru odczyt p. A. Grzymały-Siedleckiego o „Nocy listopadowej".

Jubileusz Dra Alfreda Zgórskiego. W krakowskiej Izbie handlowej zastanawiała się wczoraj komisya dla spraw osobistych nad udziałem Izby w uroczystości 25-letniego jubileuszu, radcy rządu Dra Alfreda Zgórskiego, jako dyrektora Banku krajowego. W zastępstwie Izby udaje się do Lwowa deputacya, złożona z dwóch członków prezydyum, która ma dyrektorowi Zgórskiemu złożyć serdeczne życzenia i dać wyraz prawdziwej wdzięczności świata kupieckiego i przemysłowego zachodniej Galicyi, za znakomitą i tak owocną działalność jubilata około uregulowania stosunków kredytowych kraju.

Żydzi — germanizatorami. Leży przed nami nowy dowód bezczelności i zuchwałości żydowskiej, nowy dowód ignorowania całego społeczeństwa polskiego, z którego te pijawki żyją, nowy dowód „pracy dla wspólnej ojczyzny", według recepty p. Grossa et consortes. Jest to rachunek na: „dwa łokcze płutna" pana Salomona Blaugrunda z ulicy Siennej z następującym nagłówkiem: „Salomon Blaugrund, Krakau, Heugasse (?).

Z Prądnika Czerwonego. W ubiegłą niedzielę mieliśmy w naszej gminie dwa odczyty. Jeden wygłoszony z niezwykłym zapałem przez prof. M. Magierę, z okazyi rocznicy listopadowej, staraniem „Straży" — drugi z ramienia „Związku Przyjaciół drzewek," wygłoszony przez dwóch prelegentów z Krakowa.

Jak pierwszy miał na celu przypomnienie ważnych chwil z historyi naszych powstań i obudzenia oraz podniesienia uczuć patryotycznych — tak znów drugi zaznajomił słuchaczów z pożytkiem, jaki przynosi praca około hodowli drzewek owocowych, praca tak odpowiednia dla młodzieży, a tak potrzebna w naszym kraju, zaniedbanym pod względem kultury drzew owocowych. Toż usiłowania w tym kierunku, jakie podjął „Związek Przyjaciół drzewek" z siedzibą w Krakowie, zostały tu uwieńczone pomyślnym wynikiem, bo słuchacze, miejscowa inteligencya, obywatele i młodzież przystąpili licznie do towarzystwa i utworzyli I Oddział Przyjaciół drzewek, wybierając z pomiędzy siebie: przewodniczącym p. J. Hahna, zastępcą p. Maćkowiaka, sekretarką p. Kłossównę, a skarbniczką p. Bocheńską.

Również i Rada gminna przystąpiła na członka założyciela z jednorazową wkładką 20 koron oraz ofiarowała kawałek gruntu gminnego pod szkółkę drzewek. Piękny ten przykład zrozumienia gospodarczej potrzeby przez rajców gminnych, znajdzie niewątpliwie naśladowców w całym kraju, co umożliwi szybkie zakładanie oddziałów „Przyjaciół drzewek," które wyprodukować mogą setki tysięcy drzewek i obsadzić niemi puste dzisiaj place koło domów i drogi — a tak pożytek dla gminy i kraju przez podniesienie hodowli drzew owocowych, będzie niezawodnie wielki, owoce w obfitości staną się zdrowym pokarmem — a ich przetwory orzeźwiającym napojem dla ludności. I widok kraju zyska pod względem estetycznym, a młodzieży obecnie tą pracą zajętej miło będzie w starości patrzeć na pracę swoich rąk i używać owoców. Każda, choćby najuboższa gmina ma obecnie wyjątkową sposobność przeznaczyć na ten cel choćby kilkanaście koron, z powodu tegorocznych jubileuszów, a grosz ten będzie złożony do najlepszej i najpewnieszej Kasy oszczędności, bo do rodzinnej ziemi, która wyda za pośrednictwem drzewek wielki procent w postaci owoców.

Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie oraz statutów dostarcza „Związek Przyjaciół drzewek" Kraków, ul. Karmelicka l. 4.

Niebo — a pan Nowotny. „Mamy od kilku dni wcale ładną pogodę. Jest wprawdzie po kilka stopni mrozu, ale to lepsze od zgniłego powietrza, jakie mieliśmy poprzednio. Oczywiście tumany kurzu są następstwem tej zimnej posuchy i znanej „opieki" p. Now....

W ten mniej więcej sposób zaczynał dziś swoje uwagi nasz kronikarz — gdy nagle wypuścił pióro z ręki na widok wielkiej łaskawości — nieba. Oto gęsty śnieg począł pruszyć, usuwając nieznośny kurz z naszych ulic, a temsamem unicestwiając cały rozpęd satyryczny naszego kronikarza.

Tak więc niebo „zlitowało się" — a p. Nowotny... tryumfuje...

Wiec „Katolic. Stowarz. Dorożkarzy" odbędzie się we czwartek, t. j. 19 b. m., w sali „Zjednoczenia kolejarzy," przy ul. Lubicz l. 13 parter, o godzinie 10 wieczór z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie. Wybór prezydyum. Prasa a dorożkarze. Sprawa taksy dorożkarskiej wobec Wielkiego Krakowa a dzisiejszej drożyzny. Kompetencya władzy nad dorożkarzami w sprawach zawodowych. Założenie szkoły dorożkarskiej. Wnioski i interpelacye.

Rewizya w aptekach i drogueryach. Do Krakowa przybył ze Lwowa protomedyk Dr Merunowicz i dokonuje obecnie szczegółowych rewizyi aptek i drogueryi krakowskich w towarzystwie lekarza miejskiego Dr Schaittra i starszego grona aptekarzy, p. Mikuckiego.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości, komedyi Amb. Janvier de la Motte: „Mój dzieciak" grają pp.: Barwińska, Krysińska, Ordon-Sosnowska, Arkawinówna, Leszczyński, Mielnicki, Bojnarowski i Czechowski.

„Związek nadpostępowy" M. Kisielnickiego wraz z jednoaktową komedyą „Przyjaciel bezinteresowny" ukaże się po raz czwarty we czwartek b. tygodnia.

Szwabska filantropia. Od kilku miesięcy reklamuje się szeroko nowo założone Towarzystwo dla oddłużenia urzędników w Wiedniu pod zarządem p. Dra Filippiego. Urzędnicy spodziewali się po tem stowarzyszeniu pomocy i wyrwania z długów, — lecz cóż się w rzeczywistości okazało? Przybywa znowu jeden bank więcej — w celu pomagania... ale Niemcom. Ci mają tam pierwszeństwo, ochłapy zaś zostawiają Polakom, — i to pod warunkami wprost nie do wiary. I tak jeden z urzędników kolejowych p. N. pożyczył w tym banku 7500 kor. Pertraktacye trwały 6 miesięcy — wreszcie pożyczkę dostał, lecz na warunkach wprost lichwiarskich. Oto za 7500 koron, z których ani centa nie widział, bo zapłacono nimi jego liczne długi, musiał ten pan wyrobić kondykt sądowy na swoją pensyę, mocą którego zobowiązał się płacić po 61·90 kor. miesięcznie — **przez całe życie** (wyraźnie: „lebenslänglich").

Przypuśćmy więc, że ten pan — obecnie w sile wieku — ma bowiem około 40 lat, pożyje tylko 10 lat, to spłaci już cały kapitał wraz z grubym procentem. Gdyby zaś żył jeszcze np. 20 lat, to przez ten czas zapłaci za 7500 z wyż 15.000 kor. Zapytujemy zatem, czy to filantropia, czy też zwykła lichwa pod legalną formą? Wobec tego niechaj sami urzędnicy osądzą ten fakt, a może pozbędą się wtedy iluzyi co do rzekomej filantropii szwabskich banków i zwrócą się z zaufaniem do swoich.

Reforma podatku domowego. Z Wiednia donoszą: Na plenarnem posiedzeniu dolno-austryackiego Związku przemysłowego zdawał profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze Dr H. Rauchberg sprawę z projektu reformy austryackiego podatku domowego. Sprawę reformy — mówił prelegent — należy rozpatrywać tak ze stanowiska życzeń interesantów, jak i ze stanowiska interesu państwa. Pod uwagę także należy tu wziąć konserwatywny zarys projektu, wypracowany ze strony rządu. — Przez uwolnienie od podatków dwuizbowych domów, rozwiąże się zasadę opodatkowania dla ludności wiejskiej, przez zreformowanie taryfy podatku domowo-klasowego zasadę progresywnego opodatkowania. Tych dwu jednak rzeczy należy się też domagać dla ludności wielkomiejskiej. Zniżenie bowiem stopy podatkowej podatku czynszowego w miastach z 26 i dwie trzecie prc. na 19, a reszty z 20 prc. na 15 prc., jest niewystarczającem. Miarą zadowolenia ma być 15 i 12 prc.

Następnie żąda prof. Rauchberg uwolnienia od podatków także dwuizbowych domów w większych miastach, a nietylko po wsiach. Dalej zaznacza w swym projekcie unormowanie podatków dla rozmaitych mieszkań, lokalów, warsztatów, zakładów, przedsiębiorstw i sklepów. Nieuzasadnione są, zdaniem jego, kategoryczne żądania ciał przemysłowych nietylko o zniesienie, lecz i zniżenie podatku od fabryk. Można to chyba tylko uczynić w wypadkach szczególnie na uwzględnienie zasługujących. Sprawozdanie swe zakończył mowca gorącym apelem aby wszyscy, których ta sprawa żywiej obchodzi, zjednoczyli się celem przeprowadzenia rzeczywistej, a dziś tak koniecznej reformy podatku domowego.

Podejrzane indywidyum. Ajent policyjny przyaresztował dziś indywidyum mocno podejrzane. Przyaresztowany podał kilka zmyślonych nazwisk, jak Horak, Antoni Kloc, Jan Wojnarski, Maciej Stypuła i t. d. Znaleziono przy nim książeczkę robotniczą na czeskie nazwisko Pizkoż ze Stażic i 30 koron w gotówce. W marynarce znaleziono u niego zaszyte 230 koron. Podejrzany przyznał się, że był karany za kradzież koni, a pochodzi z Król. Pol.

Brylantowe kolczyki. W posiadaniu Anny Hausner w Podgórzu, zakwestyonowała policya brylantowe kolczyki, wartości 400 koron. Hausnerowa przesłuchiwana, tłómaczy się, że kupiła je od siostry swej Magdaleny Wiśniewskiej za 20 koron; Wiśniewska zaś broni się, że znalazła kolczyki przed rzeźnią miejską, a gdy temu zeznaniu nie dano wiary, oświadczyła, że dostała je od murarza Malickiego z Tarnowa. Tłomaczeniom tym nie dano wiary i przytrzymano obie siostry pod „Telegrafem".

Złodzieje kolejowi. Od pewnego czasu zdarzają się wypadki kradzieży w pociągach kolejowych na przestrzeni między Oświęcimem a Krakowem. Dziś mamy znowu do zanotowania dwa takie wypadki, gdzie w pociągu idącym z Oświęcimia do Krakowa, dokonano równocześnie dwóch kradzieży. Sprawców, a jest ich dwóch, przytrzymano na tutejszym dworcu w chwili opuszczania wagonu. Jeden z nich niejaki Moskal z Warszawy, ukradł wieśniakowi Janowi Majdrze, z pod płaszcza 120 koron. Pochwycony, starał się porzucić pieniądze pod ławkę w wagonie. Drugi zaś skradł Aleksandrowi Pasze, tym samym pociągiem jadącemu 500 koron.

Z Kraju.

Kartkowa iluminacya na cele dobroczynne. Komitet zawiązany wśród członków Rady miejskiej lwowskiej uchwalił zamiast iluminacyi świecami, zasilającej prawie wyłącznie fabryki obcokrajowe, zainicyować iluminacyę zapomocą kartek z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne, a w szczególności na młodzież i sieroty. W myśl tej uchwały zwraca się Komitet z gorącem wezwaniem do ogółu społeczeństwa, aby w całym kraju przeprowadziło iluminacyę jubileuszową zapomocą kartek. Dla ułatwienia przygotowań do tej iluminacyi kartkowej, postarał się Komitet o odpowiednią ilość kartek iluminacyjnych i gotów jest wysyłać je na żądanie Komitetów lokalnych, gmin, lub rad powiatowych. Kartki te, przedstawiające podobiznę monarchy, wykonane w kolorach, opatrzone datami jubileuszowemi, odstępować będzie Komitet lwowski po cenie 30 koron za tysiąc.

Zamówienia należy nadsyłać najpóźniej do 22 listopada br. na ręce „Komitetu iluminacyi kartkowej, Lwów, Chorążczyzna 27", z dołączeniem przypadającej należytości w gotówce, ewentualnie z upoważnieniem wysłania kartek za pobraniem pocztowem. — Kartki iluminacyjne dla Lwowa sprzedawne będą po cenie 10 h. Komitety lokalne na prowincyi zechcą same oznaczyć wysokość ceny sprzedaży miejscowej.

Z Rzeszowa donoszą nam: Mając na pamięci, iż cesarz wyraził życzenie, by przy okazyi uroczystości jubil., wszelkie powstać mające fundacye skierowane były na cele oświatowe, kulturalne i dobroczynne, postanowiło Tow. Muzeum przemysł. i Koło T. Sz. Lud. w Rzeszowie wydać wspólnie na dzień 1 i 2 grudnia iluminacyjne karty, które będą sprzedawane po 10 hal., a czysty dochód przeznaczony będzie na bibliotekę Koła Tow. Szk. Lud., które to ostatnie nadwyżkę ze sprzedaży u siebie na miejscu przeznacza na cele danego miasta. Zamówienia na nalepki przyjmuje Komitet specyalny w Rzeszowie, gmach „Sokoła".

Wkońcu należy nadmienić, iż Rada m. Rzeszowa uchwaliła przeprowadzić w mieście wyłącznie iluminacyę kartkową.

Na „Gwiazdkę" dla dzieci szkolnych w Morawskiej Ostrawie — pośredniczy w datkach, oraz podarunkach Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża l. 7. Z prośbą o hojne dary na cel powyższy zwracamy się gorąco do polskiego społeczeństwa z uwagi, iż szkoły niemieckie i czeskie w Mor. Ostrawie urządzają w tej porze sute i bogate „gwiazdki", używając ich jako środka odciągającego polską młodzież od własnych instytucyj.

Piękne uznanie! Rewolucyjna ukraińska „Zemla i Wola", donosząc swym czytelnikom o tem, że Sejm galicyjski uchwalił dwa miliony koron dla włościan, dotkniętych klęskami elementarnemi, zaś rząd da na ten sam cel trzy i pół miliona, pisze od siebie:

„Pomoc, jaką daje od siebie kraj i państwo, to po prostu śmiech, kpiny i nic więcej. Tak w istocie dbają panowie o chłopów. Jednak mało tego jeszcze. Trzeba było być wtenczas w Sejmie, kiedy panowie uchwalali tę pomoc chłopom. Każda korona, którą uchwalali panowie dla chłopa, przewracała w środku bebechy każdemu szlachcicowi. Mało bokiem nie powyłaziła im ta pomoc uchwalona dla chłopów.

---

zawsze mu było przykro. Chciał właśnie pomyśleć i pożałować umarłych dzieci, kiedy prawie pod samym uchem usłyszał głos jednej z kobiet.

— Tyś zwaryował, zgłupiał! O Boże! Nie poznajesz swego domu, swojej żony i dzieci? Pewnie w młynie szatan cię opętał...

Mężczyzna wziął się do rzeczy o wiele prościej. Poszedł do ojca Raszyda i zapytał:

— Cóż to, panie mój! Kpisz z żony, czyś pijany? Jesteś w swoim domu w Raszeji, a mówisz, że spisz w Bakkife.

Mówiąc to zamachnął się i uderzył ojca Raszyda w samo ucho. Ojciec Raszyda spadł z osła na ziemię, potem podniósł się prędko, otrząsnął spodnie i fez, pomacał uderzone ucho i zapytał:

— Za co ty mnie bijesz?

— Tyś jeszcze nie zrozumiał? Ach ty głupcze: Przecież to twój dom i żona i dzieci twoje! — Nie widzisz?!...

I znów chciał uderzyć ojca Raszyda.

— Boże — krzyknął ojciec Raszyda — poznaję, poznaję!... Nie bij! Mówię ci, wszystkich poznaję... Ja jeszcze wczoraj i żonę i dzieci poznałem, tylko nie mogłem jakoś uwierzyć — myślałem, że jestem w Bakkife.

— Poznał! — z radością zawołały kobiety. — Chwała Bogu, matko Raszyda! Twój mąż poznał Cię!

I zaczęli powoli się rozchodzić. Ojciec Raszyda zaprowadził osła do chlewa, zdjął z niego mąkę i zaniósł do izby. Tu znów obejrzał się w koło.

Długo tak stał, oglądał się, wreszcie rzekł:

— Bóg jest wielki! Rzeczywiście to mój dom, moja żona, moje dzieci. Wszystko jest w ręku Boga!...

Jeszcze zbrodnia Siczyńskiego. Za pochwalanie zbrodni Siczyńskiego, skazał wczoraj trybunał karny we Lwowie, Maryę Skrętowiczową, żonę urzędnika fabrycznego, na 8 dni ścisłego aresztu.

Z zaboru rosyjskiego

Mieszkanie Słowackiego w Warszawie. Z okazyi odsłonienia tablicy pamiątkowej na domie Nr. 20 przy ulicy Elektoralnej w Warszawie, gdzie w latach 1829—1831 mieszkał Juliusz Słowacki, p. Leopold Méyet zajął się odszukaniem mieszkania, które zajmował poeta. Idąc za wskazówką, znalezioną w liście poety do Aleksandry Bécu z dnia 29-go października 1829 roku i dzięki objaśnieniu obecnego właściciela kamienicy, p. Méyet, znalazł w oficynie, stanowiącej niegdyś front, w sieni po prawej stronie, ów zajmowany przez Słowackiego „apartament“, do którego na drugie piętro wąskie i dość strome prowadzą schody. „Apartament“ tak się przedstawia: wchodzi się naprzód do pokoju, który obecnie jest kuchnią, a mógł nią też być dla Słowackiego, lub zwykłym pokojem. Prowadzi on do pokoju o dwóch oknach w dziedzińcu. W pokoju tym pozostało jeszcze obramowanie kominka, o którem wspominał Słowacki. Ostatni wreszcie pokoik, w którym najchętniej przebywać i pracować lubił Słowacki, jest o jednem oknie, wychodzącem na ogród, który jeszcze dziś, po zabraniu wiele miejsca pod budynki, stanowi powab mieszkania, bo zawiera 11.000 łokci kw.

Tylko zamiast małego piecyka stoi w temże samem miejscu zwykłych rozmiarów piec nowy, a zamiast „okien do ziemi z galeryjkami“ zwykłe okna nowoczesne, które na miejsce dawnych, kazał wstawić przed 40-tu laty ówczesny właściciel, Ignacy Rapel.

W tych murach stworzył Słowacki „Mindowego“, „Mnicha“, „Jana Bieleckiego“, „Maryę Stuart“ i „Araba“.

W przystępie szału. Pisma warszawskie donoszą z Kutna: Inżynier pow. kutnowskiego, Kozłowski, cierpiący od pewnego czasu na rozstrój nerwowy, w przystępie szału, wystrzałem z rewolweru zabił żonę, a następie sam pozbawił się życia.

Ze świata.

Minister Gessmann pożegnał się wczoraj z urzędnikami ministerstwa robót publicznych. W mowie pożegnalnej podniósł ustępujący minister, że w tej niedawno założonej instytucyi wypracowano już kilka projektów ustawodawczych wielkiej doniosłości. I tak przygotowano już ustawę przeciw nadużyciom w handlu węglowym i ustawę za wydatniejszym udziałem państwa w wydobywaniu węgla. Nadto wypracowało ministerstwo projekt wprowadzenia w życie instytucyi komisyi robotniczych w górnictwie i mężów zaufania z pośród górników dla czuwania nad bezpieczeństwem w kopalniach. Ponadto wygotowano już w ministerstwie projekty zorganizowania kredytu rękodzielniczego tudzież celem założenia burs dla młodzieży rękodzielniczej i wiele innych.

Tołstoj o aneksyi Bośni. Przed kilku dniami udała się deputacya z trzech stundentów do Tołstoja, by mu złożyć życzenia z powodu 80-lecia jego urodzin. Deputacya zastała sędziwego pisarza w złym stanie zdrowia. Hr. Tołstoj twierdził, że już nie dokończy dzieł rozpoczętych. W rozmowie poruszył on także kwestyę aneksyi Bośni i oświadczył się przeciw niej i przeciw polityce austryackiej. Uznał jednak, że polityka serbska jest awanturniczą i może ją doprowadzić do nieszczęścia. Omawiając studya uniwersyteckie oświadczył Tołstoj, że dobre książki więcej uczą, niż profesorowie uniwersytetu.

Małżeństwa książęce. Dnia 14. listopada zaślubił książę Pedro z rodziny Orleanów-Braganzów hrabiankę Elżbietę Dobrzeńską. Akt ślubny odbył się w kościele Notredame w Paryżu, związek pobłogosławił biskup z Wersalu. Hr. Dobrzeńska jest córką jednego z czeskich magnatów.

Rzymska „Tribuna“ donosi z Nowego Jorku, że wiadomości o zaręczynach miss Elkins z księciem Abruzzów zaprzecza stanowczo jej rodzina.

Zerwanie. Z Nowego Jorku donoszą, że książę Abruzzów zwrócił telegraficznie słowo pannie Elkins w Ameryce. Małżeństwo zostało więc odwołane.

W Kółku mat.-fizycznem U. U. J. ulica św. Anny 12 odbędzie się we czwartek dnia 19-go listop. odczyt Dra Alfreda Rosenblatta p. t. „Elementarny kurs rachunku różniczkowego“. Odczyt I. Wstęp dla członków i gości 10 hal. Początek o g. 6 wieczór.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał szefowi sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych drowi Józefowi Wolfowi, godność tajnego radcy.

Cesarz nadał wicesekretarzowi ministerstwa spraw wewnętrznych, drowi Jerzemu hr. Wodzickiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“. Piątek. „Chrabąszcze“, kom. w 3 akt. i „Wampir“, kom. w 1 akcie.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. Po raz pierwszy, nowość „Kozioł ofiarny“.

Piątek. Przedstawienie studenckie o godzinie 5-ej popołudniu.

Król włamywaczy przed sądem.

(Dzień drugi — ciąg dalszy).

Po kilkuminutowej pauzie nastąpiło przesłuchiwanie świadków.

Pierwszy zeznaje p. Filip Biłyk, zarządca urzędu podatkowego i poborca w Olesku. Opisuje on położenie urzędu, który znajduje się na kraju miasta, w znacznem oddaleniu od domów prywatnych. Złodzieje nie potrzebowali też obawiać się, by im ktoś w ich „robocie“ przeszkodził. Dalej opowiada świadek szczegóły kradzieży tyczące się zrabowanych pieniędzy i papierów wartościowych. Z oskarżonych nie zna żadnego, choć być może, że widział któregoś z nich kiedyś.

Świadek Mateusz Niemiec woźny w urzędzie podatkowym w Olesku widział na kilka dni przed kradzieżą opodal budynku urzędu Duszyńskiego i Lepiankę, badających sytuacyę. Lepiankę zna bardzo dobrze a Duszyńskiego poznaje doskonale i wypytywał się o niego Lepianki w chwilę potem.

Przewodn.: Cóż pan na to panie Duszyński?

Osk. Duszyński: Ten człowiek jest w podeszłym wieku, ale kłamie.

Świadek podtrzymuje swe zeznania, temwięcej, że miał sposobność zapamiętania sobie Duszyńskiego, gdyż widział go po raz drugi w urzędzie. Było to tuż przed kradzieżą, pewnego dnia o godzinie 7 rano. Duszyński przyszedł wówczas do urzędu, gdy w biurze nie było nikogo i wypytywał świadka o poborcę.

Osk. Duszyński: A poczem-że mnie pan tak dobrze poznaje?

Świadek: Po wąsikach.

Osk. Duszyński: A cóż to ja jeden noszę wąsiki? Iluż tu panów ma wąsy. — A pan prokurator... (Wesołość).

Świadek Anastazya Niemiec, żona poprzedniego widziała Duszyńskiego pewnego rana, gdy przyszedł i pytał się jej o poborcę. Niemcowa poznaje go doskonale, bo wzięła go wówczas za kontrolora.

Świadek Piotr Orlewicz stelmach z Romanowa pod Oleskiem zeznaje po rusku. Dowiedział się od Kaczana, że urząd podatkowy w Olesku okradł Władysław Łacny z jakimś Rosyaninem. Za poradą adwokata Dra Lewickiego, Orlewicz doniósł o tem policyi lwowskiej. Łacnego zna dawno i pamięta, że był on karany za kradzież koni i bydła.

Świadek Danyło Kaczan z Romanowa zeznaje zaprzysiężony, mimo sprzeciwiającego się temu wniosku obrońcy Goldsteina Dra Zakrzewskiego. Opowiada po rusku zajście na targowicy we Lwowie, gdzie słyszał rozmowę Nadelstechera i Goldsteina, umawiających się o jakąś kradzież. Aby dowiedzieć się czegoś więcej, wstąpił potem w drodze do Nadelstechera i w rozmowie z nim dowiedział się, że rozchodzi się tu o kradzież w Olesku. Nadelstecher powiedział mu wówczas, że Łacny ma jakiegoś Rosyanina, który ma odpowiednie przybory i umie rozbijać kasy. Widział się potem z Goldsteinem, który przeklinał Nadelstechera i Łacnego, prawdopodobnie za nieprzypuszczenie go do spółki. Wkrótce po kradzieży był świadek w domu Goldsteina, nie zastał go jednakże, a żona oświadczyła, iż pojechał do miasta zmieniać 10.000 K. Powiedziała mu też wówczas, że był u nich Łacny „po naczynie“. Wyrażenia jednak tego Kaczan nie rozumiał początkowo.

Indagowany dalej przez obrońców, począł się w zeznaniach swych mieszać. Szczególnie nie może teraz stwierdzić stanowczo, czy Goldstein i Nadelstecher mówili we Lwowie o majacem nastąpić skradzeniu kasy, czy też o jakiejś kradzieży już minionej. Na zapytanie jednego z obrońców potwierdza, że obaj Żydzi rozmawiali wówczas po żydowsku, świadek jednak zna nieco ten język. O kradzieży dowiedział się z gazet i zaraz przyszło mu na myśl, że rozmowa ta tyczyła się obrabowania urzędu w Olesku.

Świadek Klementyna Szybka służąca, znalazła przybory do włamywania, podrzucone w polu w Olesku.

Świadek Helena Kaszowska lat 19, zeznaje zaprzysiężona. Duszyńskiego poznała jako medyka. Było to zeszłego roku w wagonie kolejowym koło Stanisławowa. Widywała go potem we Lwowie i spotykała się tam z nim.

Osk. Duszyński zaprzecza temu kategorycznie.

Przew.: Ależ panie Duszyński, czemuż pan się tak gorąco wypiera znajomości z tak ładną panienką?

Osk. Duszyński: Ależ jabym jej towarzyszył i dziś... gdybym mógł. (Wesołość).

Świadek Aron Drettler zarządca hotelu „Bomba“ we Lwowie zeznaje, że Duszyński mieszkał tam przez kilka dni pod nazwiskiem Pankowskiego. Mieszkał następnie także Łacny z jakimś drugim, którego jednak niema między oskarżonymi.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

(Trzeci dzień rozprawy).

Kraków, dnia 18 listopada.

Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków.

Świadek Stefan Paszkowski oficyał podatkowy, urzędujący poprzednio w Olesku, obecnie zaś w Wadowicach, poznaje oskarżonych: Duszyńskiego i Lepiankę jako tych, którzy tuż przed kradzieżą kręcili się koło urzędu.

Dalszym świadkiem był Żyd Mendel Bohrer z Glinian, którego okradli Łacny i Nadelstecher. Zeznania jego wywołują ciągłą wesołość, twierdzi bowiem, że kradzież tą przepowiedział mu rabin — cudotwórca. Przez kradzież kosztowności wyrządzono mu szkodę na przeszło 1500 kor., podczas gdy Nadelstecher zwrócił część przedmiotów wartości mniejszej.

Przew: Czy żąda więc pan zwrotu szkody?

Świadek: Nu, dlaczegobym nie miał żądać?

Zapytany, dlaczego mając podejrzenie na Nadelstechera nie powiedział tego żandarmeryi, odpowiada, że był przekonany, iż jeżeli Nadelstechera zaaresztują nie zobaczy już swych kosztowności, tymczasem miał nadzieję wydobyć je jeszcze od złodzieja. Udało mu się też to.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 18 listopada).

Nowa kwestya sporna.

Wiedeń. (T. wł.) Dziennik „Deutsches Volksbl.“ donosi, że przedłożenie rządowe o aneksyi Bośni i Hercogowiny wywoła w parlamencie austryackim **długą i zawiłą debatę polityczną,** ponieważ tekst przedłożenia różni się od tekstu przedłożonego sejmowi węgierskiemu. Tekst bowiem przedłożenia węgierskiego powołuje się na prawa historyczne do Bośni i Hercogowiny, wskutek tego Węgry nabierają więcej praw do tych krajów niż Austrya. Stronnictwo chrześć.-socyalne chce jak najgoręcej przeciw temu zaprotestować. Tosamo stronnictwo tylko celem nie robienia rządowi trudności zrzeknie się wniosku, by Bośnię i Hercogowinę połączyć z Dalmacyą i Chorwacyą i stworzyć trzecie terytoryum monarchii z temi samemi prawami, jakie mają Austrya i Węgry.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sesya parlamentu zbierze się jak wiadomo 26. bm. i potrwa najdłużej do 18—20 grudnia. Przedmiotem obrad będzie wyłącznie **prowizoryum budżetowe i ustawa o aneksyi Bośni.** Jeżeli Rada państwa zgodzi się na to, Izba będzie zwołaną ponownie w styczniu, dla załatwienia przedłożeń o wykupnie trzech kolei prywatnych, z któremi rząd już pozawierał odnośne umowy.

Ważne rokowania.

Budapeszt. (T. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Dr Weckerle uda się w najbliższą niedzielę do Wiednia, by odbyć z bar. Aehrenthalem konferencyę w **sprawach polityki zagranicznej.**

Nowe tytuły w armii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ ogłasza, że cesarz wprowadził do armii dwa nowe tytuły, a mianowicie tytuł generała piechoty, odpowiadający rangą generałowi jazdy. Natomiast tytuł zbrojmistrza (feldzeigmeister) otrzymywać będą tytuł generałowie służący w artyleryi i inżynieryi wojskowej. — Dalej zniósł cesarz tytuł kadeta zastępcy oficera — a wprowadził napowrót tytuł chorążego (Jährich) zniesiony w Austryi w 1738 roku.

Wiec miast austryackich.

Wiedeń. Dziś otwarto obrady austryackiego wiecu miast. Z Krakowa przybyli prezydent Leo, posłowie Petelenz i Staniszewski i dyrektor magistratu Grodyński; ze Lwowa: prezydent Ciuchciński i poseł Głąbiński. Obrady zagaił Dr Lueger, który poświęcił wspomnienie ś. p. Małachowskiemu, prezesowi wiecu i zaproponował w miejsce ś. p. Małachowskiego, wybór Ciuchcińskiego, na prezesa. Prez. Ciuchciński objął przewodnictwo i podziękował za wybór.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 list.)

Ponowne zapewnienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W rozmowie z członkiem redakcyi „N. Wiener Tageblattu“ oświadczył minister wojny Schönaich, że **wzmocnienie posterunków na granicy Bośni i Hercegowiny ma jedynie na celu obronę miejscowej ludności i przyniesienie ulgi żołnierzom** w ich ciężkiej obecnej służbie.

Sytuacya międzynarodowa jest zupełnie dobra i nie należy się obawiać wojennych komplikacyj.

Wojenne zapędy.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą z Kotaru, że góry **panujące nad Kotarem obsadzone zostały przez Czarnogórców** i zaopatrzone w działa wielkiego kalibru. Pomiędzy Cetynią a Kotarem od trzech dni komunikacya jest przerwaną.

Do Antiwari (w Czarnogórze) **przybył wielki parowiec włoski i przywiózł wiele amunicyi i mąki** Jedna z najważniejszych dróg z Czarnogóry do Hercegowiny zagrożoną jest **przez 8.000 Czarnogórców.**

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ potwierdza autentyczność wiadomość z Kotaru o **zbrojeniach Czarnogóry.** Czarnogóra przygotowuje się na całej linii do wojny. Rodziny austr. urzędników wysłane zostały z Kotaru do innych miast Dalmacyi. Komunikacye między Czarnogórą a Kotarem od dwóch dni przerwane. Władze austryackie wiedzą o tem od 48 godzin, ale zachowują się spokojnie, sądząc, **że stosunki nad granicą zakłócone nie zostaną. Z Kotaru wywieziono już archiwa administracyjne i wojskowe,** a skarbce kościelne przewieziono do innych miast. Czarnogórcy nie przychodzą na targ do Kotaru.

Zamieszanie w Serbii.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Local Anzeig.“ donosi, że misya serbskiego ministra skarbu do dworów zagranicznych nie ma żadnego powodzenia. Wszędzie, nawet w Rzymie, usłyszał minister tylko słowa przestrogi, zalecające Serbii absolutny spokój.

Minister Milowanowicz złożył już skupsztynie sprawozdanie na tajnem posiedzeniu. Przebieg tego posiedzenia nie jest dokładnie znany, — ale cały gabinet serbski ustąpi niebawem, gdyż w jego łonie powstał ostry zatarg, spowodowany mową wygłoszoną przez następcę tronu po jego powrocie do Belgradu.

Stanowcza przestroga.

Zagrzeb. (Tel. wł.) „Agramer Ztg.“ donosi z Belgradu, że poseł austryacki poczynił u rządu serbskiego **bardzo stanowcze przedstawienia** z powodu ciągłych zbrojeń Serbii i bojkotu towarów austryackich.

Turcya pod bronią.

Sofia. (Tel. wł.). Agencya bułgarska donosi z Konstantynopola, że wiadomość **o rozbrajaniu zmobilizowanych rezerw tureckich jest nieprawdziwą.** Korpus adryanopolski liczy dzisiaj 80,000 ludzi pod bronią. III korpus coraz bardziej bywa powiększany. Komitet młodoturecki wydał zlecenie, by zbierano ochotników na wypadek wojny i by dobrowolne składano ofiary.

Ministerstwo wojny zakupiło 3 i pół milionów nabojów.

Urzędowe zaprzeczenie.

Konstantynopol. Wielki wezyr zaprzecza pogłoskom o zawarciu „entente“ z Serbią i Czarnogórą przeciw Austro-Węgrom.

Za kolej oryentalną.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraf“ donosi, że Bułgarya zapłaci kolei oryentalnej 40 milionów koron odszkodowania.

Niechęć do Austro-Węgier.

Wiedeń. (T. wł.) „Deutsch volksbl.“ donosi z Paryża, że dzisiejsze poranne „Echo de Paris“ zaatakowało Austro-Węgry **za zarządzenia wojskowe przeciw Serbii i Czarnogórze.** Pismo to zarzuca Austryi, że chce sprowokować wojnę. Cała prasa paryska odnosi się z niechęcią do Austro-Węgier. Dzisiejszy „Matin“ donosi, że Serbia chce wnieść przed sąd trybunału rozjemczego skargę przeciw Austro-Węgrom z powodu trudności, jakie władze stawiają przewozowi broni serbskiej przez terytoryum austro-węgierskie. Austro-Węgry nie mają do tego prawa w myśl zastrzożenia w traktacie handlowym austro-serbskim.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 listopada.)

Nowy atak „Rossiji“.

Petersburg. Urzędowa „Rossija“ w formie korespondencyi z Warszawy objaśnia po swojemu bojkot szkoły rosyjskiej. Z powodu niedawnego zamknięcia szkół polskich gazeta pisze, iż „niepodobna nie uznać tego środka za słuszny (!) w najwyższym stopniu i za zupełnie odpowiedni (!). Zamknięcie 16-tu szkół stało się równoważnikiem tego wyłomu, jaki Polacy skutkiem wązkiego egoizmu swych dążeń narodowych wybili w spokojnym biegu pracowitego życia studenteryi rosyjskiej. Środek był uzasadniony, albowiem stanowił tylko zapłatę według zasługi“. „Rossija“ nazywa szkołę jen. Chrzanowskiego polskiem ogniskiem kulturalnem i twierdzi, że śledztwo wykryło (?) udział uczniów tej szkoły w bojkocie studentów. (Pisma warszawskie stanowczo temu przeczą. Przyp. Red.). Gazeta kończy wreszcie słowami, że dzięki przedsięwziętym zawczasu środkom młodzież rosyjska znalazła gwarancyę nietykalności moralnej i fizycznej na mocy poręki własnej Polaków.

Jubileusz papieski.

Rzym. Kardynał Merry del Val dał wczoraj obiad na cześć misyj zagranicznych.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. O audyencyi Bülowa u cesarza Wilhelma pisze „Berl. Tagebl.“: Ogół uznaje powszechnie konieczność zmiany konstytucyi w kierunku uzyskania zabezpieczenia przed polityką osobistą cesarza. Od parlamentu zależy obecnie uczynić uchwalenie nowych podatków zawisłem od gwarancyi konstytucyjnych. Rozwiązanie przesilenia ani co do formy ani co do treści nie jest wystarczającem.

„Germania“ nazywa dzień 10 listopada epokowym w historyi państwa niemieckiego i spodziewa się, że teraz zapanuje zgoda między ludnością a cesarzem.

„Kreuz-Zeitung“ wita z zadowoleniem załatwienie przesilenia.

„Vossische-Zeitung“ pisze: Więcej nie można żądać od panującego, który dalej chce nosić koronę. Oszczędzono cesarzowi formy upokarzającej, ale rzeczą kanclerza Bülowa jest teraz spełnić przyrzeczenia, których się naród spodziewa.

„Vorwärts“ pisze: Polityczne przesilenia w Niemczech mają oryginalny charakter: zaczynają się od skandalu, następnie powodują wzburzenie, a kończą się zgniłym kompromisem.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki poranne omawiają obszernie przebieg rozmowy cesarza z kanclerzem. Niektóre wyrażają się bardzo pesymistycznie o rezultatach tej rozmowy, twierdząc, że właściwie nic się nie zmieniło.

Z prowincyonalnych pism znamiennym jest głos „Rheinische Ztg“, która bardzo szorstko potępia postępowanie cesarza, twierdząc, że cesarz zupełnie ignoruje uwagi i życzenia kanclerza, ministrów, parlamentu i Rady związkowej Rzucił on niejako rękawicę tym wszystkim czynnikom i chce wywołać walkę, w której się nie o stanowisko monarchy ale o byt Rzeszy niem. chodzi.

Inne dzienniki oceniają łagodniej sytuacyę, ale podnoszą również, że wobec temperamentu cesarza, powtórzenie się epizodów, w których jego osobista wola stanie w przeciwieństwie do ogółu narodu, jest zawsze możliwe.

Berlin. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem w Berlinie obiegały pogłoski, że jutro w parlamencie kanclerz da autentyczne i urzędowe wyjaśnienia o swej rozmowie z cesarzem.

Nie poprawi się.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ zamieszcza szereg wywiadów z posłami do parlamentu Rzeszy niemieckiej, którzy zgodnie stwierdzają, że rozmowa cesarza z Bülowem nie zmieniła właściwie sytuacyi, gdyż przy najbliższej sposobności zajścia podobne do tych, które wywołały przesilenie, powtórzą się, a cesarz nigdy nie odstąi od zasady rządów osobistych.

Nowy faworyt.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz zamianował telegraficznie komendanta 19 dywizyi generała Lyngkera (?) szefem przybocznego gabinetu wojskowego, na miejsce zmarłego niedawno generała Hülsen-Haesselera.

Jest charakterystycznem, że ów generał był wymieniany pomiędzy kandydatami do urzędu kanclerza.

Szpiegostwo Niemców.

Paryż. Z powodu częstych spadań balonów niemieckich we Francyi odbyła się narada między Pichonem a Clemenceau. Wysłano także odpowiednie instrukcye do ambasadora francuskiego w Berlinie.

(„Echo de Paris“ podnosi, że owe tak częste spadania balonów niemieckich we Francyi nie **są zupełnie bezcelowe,** ale że ma się tu do czynienia z **systematycznem szpiegowstwem Niemiec.** Odnośne przedstawienia ambasadora francuskiego w Berlinie pozostały bez skutku).

Paryż. W Brešcie przyaresztowano porucznika rezerwowego 11 pułku artyleryi gwardyi niemieckiej. Informacye francuskie o tym nieznanego nazwiska oficerze, stwierdzają, że jest on urzędnikiem sądu berlińskiego. Stoi on pod zarzutem, że **namawiał on górników francuskich do strajku. Znaleziono przy nim karty sztabu generalnego, szyfrowane listy i 78 notatników rozmaitej treści.** Aresztowany oświadcza, że przebywa w Bretanii dla poratowania zdrowia.

Drumond kandydatem do Akademii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Żydowska „N. fr. Pr.“ przynosi z Paryża sensacyjną — jak na ten dziennik — depeszę. Przyznaje bowiem, że kandydatura Edwarda Drumonda redaktora „Libre Parole“ i przywódcy antysemitów na członka Akademii znalazła uznanie w całej prasie francuskiej bez różnicy politycznych odcieni i że wybór Drumonda do Akademii francuskiej nie podlega żadnej wątpliwości.

Prasa francuska przyznaje, że Drumond okazał się wielkim dziennikarzem i stylistą i zdobył sobie trwałe zasługi. Drumond stara się nadto, by i prezydent ministrów Clemenceau jako jeden z najwybitniejszych francuskich dziennikarzy dostał się do Akademii, mimo jego „zbrodniczej“ — jak twierdzi — działalności.

Nowa pożyczka Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freie Presse“ donosi z Paryża, że nowa pożyczka rosyjska w kwocie 800 milionów franków **została już tutaj podpisaną.**

Walki w Persyi.

Tebris. Ag. pet. donosi: Rewolucyoniści odcięli gen. gubernatora Ained Dauleha od miasta.

Nowy regent Chin.

Berlin. (Tel. wł.) „Localanzg.“ donosi z Pekinu, że nowy regent chiński wydał dwa edykty. Jeden zwraca się do urzędników, by sprawowali dalej władzę w duchu zmarłego cesarza. W drugim edykcie wzywa regent urzędników pozostających poza Pekinem, by stawili się w stolicy.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przew. X. kan. Gruszeckiemu, proboszczowi parafii Podgórze, Wnym XX. Wikaryuszom tejże parafii, Wmu X. Marcinowi Maciakowi, Przeorowi Zakonu XX. Karmelitów i całemu Szan. Zakonowi; — Wmu ks. Alojzemu Karwackiemu, Gwardyanowi Zakonu XX. Franciszkanów i całemu Szan. Zakononowi, — Przew. Matce Kindze Ogorzalskiej, Przełożonej Zgromadzenia PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia i całemu Szan. Zgromadzeniu; Świetnej Radzie m. Podgórza, Szanownemu Cechowi w Podgórzu, Szan. Obywatelstwu m. Krakowa i Podgórza; Pp. Nauczycielkom i uczenicom szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Tomasza w Krakowie — jakoteż wszystkim, którzy raczyli tak liczny wziąść udział w obrzędzie pogrzebowym nieodżałowanego brata naszego Władysława Terpińskiego — **serdeczne „Bóg zapłać“** składa ciężko strapiona *Rodzina.*

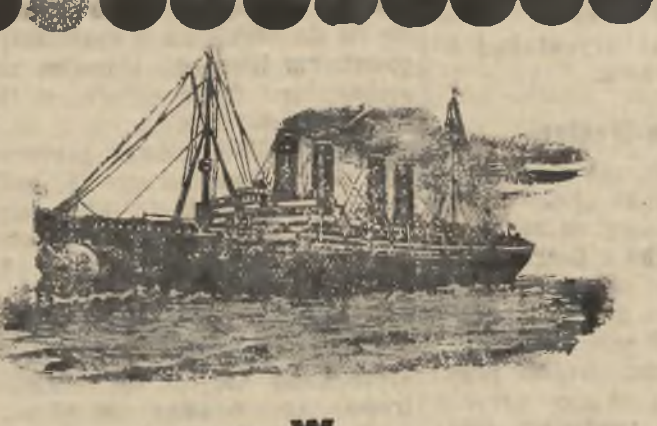
M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

...dać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy. L. 5

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach, cenniki na żądanie darmo.

Wysprzedaż! Wysprzedaż!

po znacznie zniżonych cenach 1302 1—1

Prześcieradeł bez szwu.

już obrębionych, pod gwarancyą lnianych, nieprześcignionych w gatunku, bez błędu, sprzedaje się:

wielkość 2 m. długie, 150 cm. szerokie za sztukę K. 2·30
„ 2·25 cm. „ 150 „ „ „ „ „ 2·60

Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za zaliczką. — Tamże są bardzo tanio do nabycia: adamaszkowe ręczniki i obrusy w najlepszych gatunkach, jak również wiele gatunków wyrobów lnianych i adamaszkowych różnych szerokości, z najlepszej przędzy lnianej. Stale wielki skład resztek barchanów, flanel, zefirów, web, ranafaz, oksfordów wysyła się już sortowane **po 16 kor. 40 metrów** za zaliczką.

Leinenweberei Wilhelm P ck, Hronov a|M (Czechy)

Wzory i cenniki na życzenie darmo i opłatnie. Z resztek nie wysyła się próbek.

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma



OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawcza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry

Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K liter

Tokaj samorodny od 1 K. 1 K 30 h, 1 K 60 h, 2 K i 3 K liter

Tokaj słodki „Assu“ po 5 K. K 7 K liter

Broń doskonale ostrzelaną zaopatrzoną państw. stemplem strzeleckim, najlepszego gatunku i najstaranniej wykonaną, z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie wysyła c. i k. dostawca Dworu **Hans Konnrad** w Brüx Nr. 954 (Czechy). Rewolwer K. 5·50, 7·50, Terzerola K. 2·10, 2·70. Katalog główny z 3000 ryc. na życzenie darmo i opłatnie. Wysyłka za pobraniem. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wspaniałe

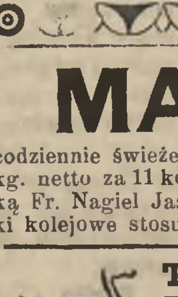
i bardzo tanie krawaty

poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOSCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.



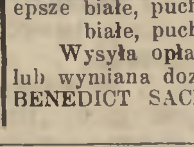
Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 75...

MASŁO

codziennie świeże, smaczne i tłuste 4 i pół kg. netto za 11 kor. wysyła opłatnie za zaliczką Fr. Nagiel Jasienica via Iwonicz. Wysyłki kolejowe stosunkowo taniej. 1271 6—6



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·90, lepsze białe, puchowe, darte, K. 18. śnieżnobiałe, puchowe, darte, K. 30·24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za wzśotem porta. BENEDICT SACHSEN LOBES. 284 Pilsen. Czechy.



Suknia damska Wiedeń

Zachwycająca suknia fałdowana

najmodniejszy, najulubieńszy fason, zdumiewająco piękna i nadzwyczaj dokładnie obrobiona, leży elegancko i upiększa figurę, z pysznych, kratkowanych szkockich materyj modnych (tegetthof z zielonem, brązowe z zielonem, czarne z brązowem) lub z dobrego gatunku damskiego lodenu w kolorze jednostajnym, czarnym, tegetthof, brązowym, szarym, drap, oliwkowym K. 9·50 — z kamgarnu atłasowego, jednostajne, czarne, tegetthof, tabaczkowe K. 12 — z gładkiego, w dobrym gatunku, wełnianego sukna damskiego, tegetthof, brązowe i czarne K. 19.— Gładkie spodnice z najlepszego lodenu, w pasy lub kratę, także jednostajnie barwione we wszystkich kolorach K. 6·50. Każda spodnica wykonaną jest osobno, przez pierwszorzędną krawcową, — a nie robota fabryczna. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, objętość pasa i bioder, — Wysyłka za pobraniem.

Zur grossen Schossenschneiderei

H. Auer, Wien I., Wipplingerstrasse 15 — g.

BRZYTWA. Patentowana we wszystkich państwach.



Zawsze ostra

nie potrzeba jej ostrzyć, tylko pociągnąć na pasku. Możecie mieć zatem

za 1 Kor. 50 h. 4 brzytwy

znakomicie wykonane (fabrykat rodzimy) na najtwardszy zarost. Zamawiać można za pobraniem tylko od

I-a stal z 3 ostrzami

Zsigmond & Co. Wien I|1 Joannesga.3|16

Naśladown. będzie ścigane.

Zniżone ceny cukrów.

Pół Kg.	Cukrów doborowych mieszanych	Kor.	2·20
Pół „	Cukrów doborowych w kartonie ozdobnym.	„	2·40
Pół „	Samych czekoladek najlepszych wybieranych	„	3·—
Pół „	Czekoladek nienadziewanych tak jasnych jak i ciemnych	„	3·—
Pół „	Owoców karmelowych (Glasse)	„	2·—

Doborowe ciastka mieszane dwa razy dnia świeże, również rozmaite jak herbatniki, pierniki, ciastka suche i t. p. — poleca

Jan Michalik, Cukiernia Lwowska i Fabryka czekolady, Floryańska 45.



Pierwszy Galicyjski Polski Zakład Zoologiczny

KAZIMIERZA WALTERA



KRAKÓW, Sławkowska 31 (obok plantacyi).

poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy, **króliki**, angorskie koty, rasowe gołębie, drób, egzotyczne i śpiewające ptaki, papugi i t. p.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1291 10—1

Około 50.000 metrów najlepszych, blichowanych

Rumburskich resztek webowych

sprzedaje się z powodu nadprodukcyi po wyjątkowo niskiej cenie **50 hal. za metr.**

Resztki są od 6 do 18 metrów długie, nadające się na wszelką bieliznę — gatunek wspaniały.

Przesyłki próbne około 40 metrów, wysyła się za pobraniem do oglądnięcia (za nieodpowiednie zwraca się pieniądze).

Leinenfabriken JOS. KRAUS, Nachod (I b.) Czechy.

1254 0

Dlaczego traktujecie swój żołądek tak po macoszemu,

jakgdyby on niebył tak ważnym jak inne organy. A przecież, gdy żołądek nie trawi, usypia energia całego ciała. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzerzenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k Dostawcy Dworu

„pod Czarnym Orłem“ PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro. węgier franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

Zarządca ekonomiczny

rutynowany gospodarz z długoletnią praktyką i teoryą w sile wieku, poszukuje posady zaraz — lub w dowolnym czasie do lutego 1999 r. jako samoistny administrator lub zarządca. — Rekomendacyi udzieli łaskawie Hugo baron Wattmann w Rudzie Różanieckiej. Zgł. Alfred Pawłowski Niemstów p. Cieszanów. 1300 2—2

BILARD

z przyborami w dobrym stanie do sprzedania

Adam Piasecki

Kraków, Długa 10.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

Zgubiono

w dniu 12 b. m. jeden **kolczyk dyamentowy**, idąc ulicą Karmelicką przez Planty ku ulicy Szczepańskiej; ulicą Szczepańską i linią A-B. Uczciwy znalazca zechce złożyć w c. k. Dyrekcyi Policyi za odpowiednim wynagrodzeniem. 1307 3—2

Przeszło 200 Pism

w 8 językach

znajduje się w

Czytelni Dzienników i Czasopism

Mikołajska 6 I p.

Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

MAZOLIT

najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie używany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsyk** Pardubice Czechy.

„Dobry interes dla P. T. lekarzy, emerytów i kupców“.

W Borzęcinie jest do sprzedania nowo wybudowany dom, tuż przy kościele, w najpiękniejszem położeniu, składający się z dwóch pomieszkań o dwóch pokojach, kuchni i sklepu. W murowanych suterynach jest obszerna piekarnia o dwóch pokojach i sklepik, a nadto trzy piwnice obszerne. Wszystkie te ubikacye są zajęte obecnie przez lokatorów. Dla każdej partyi są drewutnie i chlewki. Cena 11.000 kor. Zgłoszenia przyjmuje tylko od katolików **Franciszek Bąk** w Borzęcinie Nr. 806, lub Nr. 92.

ZNAKOMITA

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia



Szarski i SYN w Krakowie

Rok założenia 1853.

Na porę stosną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

oraz

SZCZOTKI

do wycierania nóg. polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37, KRAKÓW. Linia A—B.

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50  **Koron 3·50**

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.

Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.

Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50

Gat. C. wełniane derki dworskie podwójne żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—

Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—

Wysyła za zaliczką firma polska

A. Weisberg, WIEDEŃ, II|2 Unt. Donaustr. 23 A.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kilowych puszkach, wysyła opłatnie za 8 kor. Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 1305 10—3

UCZEN

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi maja pierwszeństwo. 1289

JAN MICHALIK

Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45.

---

4 pokoje

z ogrodem i terasą z przynależytościami na wysokim parterze łazienką, instalacyą elektryczną, przy ul. Garncarskiej l. 4, od 1-go stycznia do wynajęcia. 1306 4—2

Obiady gospodarskie

zdrowe wydaje się na miasto i na miejscu od 12 do 3. Ceny przystępne Karmelicka 7. I piętro.

JABŁKA

w wielkim wyborze od 16 hal. za kilo w zwyż, dostać można przy ul. Groble l. 5, I piętro. 1318 3—2

Zmiana lokalu

Fabryka stor i żaluzyj **Władysława PĘDZIWIATRA** przy ul. Zwierzynieckiej **została przeniesioną do Dębnik ul. Kościuszki l. 15, I piętro** (naprzeciw kapliczki). Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności zamówienia przyjmuje również Reim i S-ka.

Z poważaniem
864 12 Wł. Pędziwiatr.

Sirolina

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci chętnie spożywana

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

jest Sirolina „Roche“ ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE“.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiedeń III|1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten“ darmo i opłatnie.

„Roche“

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.